N^RO 312.

KURJER POLSKI

WARSZAWA
Piątek dnia 22 Października r. 1830.

Prenumerata miesięczna złp. 2 gr. 20.
Kwar. złp. 8. Nr pojedynczy gr. 6.

Wszystko dla wszystkich.

Wiadomości Krajowe

Nadeszła tu ważna wiadomość przez gazetę krakowską, że N. Cesarz Austrjacki, przychylając się do życzeń sejmu węgierskiego, zezwolić raczył na przyłączenie Galicji, Bukowiny i Dalmacji do królestwa węgierskiego.

W gmachu potrynitarskim w Krakowie urządzają nowy teatr, który za 6 tygodni ma być otwarty.

Na dniu 23 b. m. to jest w nadchodzącą Sobotę odbędzie się nadzwyczajne ogólne zgromadzenie towarzystwa dawnéj Resursy w lokalu dotychczasowym o godzinie piątéj w wieczór.

— W okolicach Zamościa bydło zaczyna padać. Przedsięwzięto natychmiast wszelkie środki, ażeby zapobiedz rozszerzeniu się zarazy.

W okolicach Przemyśla i Rzeszowa płacono korzec żyta przed miesiącem po zł. 27, korzec pszenicy po zł. 36.

Wkrótce wyjdzie z pod prassy, wierne tłómaczenie Wallenroda z dzieł Adama Mickiewicza, po niemiecku. Pan J. M. Elkana, powodowany chęcią rozszerzenia sławy naszéj literatury za granicą, oraz ośmielony uprzejmém przyjęciem prób rzeczonego tłómaczenia, umieszczonych w zeszycie 2gim Pamiętnika Umiejętności moralnych i literatury r. 1830, wyda wkrótce to tłómaczenie wierszem, nieoszczędzając przytém kosztów aby i zewnętrzna okazałość odpowiadała piękności dzieła, jednego z najulubieńszych naszych poetów; wydanie bowiem będzie na welinowym papierze, z wszelkiemi ozdobami typograficznemi, oraz z stosówną ryciną. Prenumerata wynosi zł. 6 gr. 20 przyjmuje się w xiegarniach A. Brzeziny et Com. S. H. Merzbacha, Hugues et Kermena oraz w sklepach P. P. Ciechanowskiego i Kielichena. — Cena zaś sklepowa będzie złp. 9.

Dobre przyjęcie tego dzieła będzie tłómaczowi pobudką do dalszego zatrudnienia się przekładem wszystkich poezji tego genjalnego poety, jakoteż antologji najsławniejszych naszych pisarzów.

Ulubiony walc grany w Teatrze Narodowym przez Towarzystwo Śpiéwaków Alpejskich, ułożony na Piano Forte, wyszedł w składzie muzyki Ig. Klukowskiego, cena złp. 1.

Niektóre szczegóły o życiu ś. p. Hoffmana. — Dnia 17 bieżącego miesiąca zszedł z tego świata w Warszawie Jakób Fryderyk Hoffmann, doktor filozofji, medycyny i chirurgji, członek towarzystwa przyjaciół nauk, professor królewsko-warszawskiego uniwersytetu, w 72 roku życia swego. Urodzony w Osterode, mieście położoném w Prussach królewskich, pobierał tamże nauki razem z Krauzem znanym w Europie z pism ekonomicznych; piérwszą młodość swoję poświęcił aptekarstwie; farmacja bowiem była podówczas uważana za wstęp do licznych nauk, i tą drogą postępowali wszyscy w upłynionym wieku oddający się trudnéj leczenia sztuce. Po ukończeniu tego zawodu uczył się medycyny i w Królewcu stopień doktora z pożytkiem dla ludzkości, z zaszczytem dla siebie otrzymał. Zwiedziwszy stolicę Austrji, Pruss, Saxonii, Rossji, bawił znaczny przeciąg czasu w najodleglejszych gubernjach rozległego cesarstwa. Wszędzie okiem badacza zbierał postrzeżenia nad naturą ludzką, śledził przyrodzenie i wzbogacał swą pamięć znajomością licznych przedmiotów, a nadewszystko z historji naturalnéj, która to umiejętność była zawsze dla niego najulubieńszą. W roku 1785 przybył do Polski i odtąd ziemia nasza

stała się jego ojczyzną. Jako lekarz poświęcał chętnie swe usługi dla cierpiących; bezinteresowność, szczerość, a nadewszystko uprzejme obejście z każdym, zjednały mu wkrótce publiczne zaufanie. Równie zręczny w wykonywaniu ważnych operacji jak biegły w leczeniu długo trwających cierpień, zwrócił uwagę na siebie kilku znakomitych domów, i tych, zostawszy doradzcą zdrowia, był ciągle stałym przyjacielem. Kiedy potrzeby kraju, ważne wypadki w stolicy, skłoniły obywateli do drogich ofiar, nie dał się uprzedzić Hoffman i w roku 1794 pracował w lazaretach woyskowych; czynny i gorliwy poświęcał dnie i nocy na czuwaniu przy rannych. Troskliwość o stan cierpiących nie uszła oka wdzięcznych rodaków i bacznego wodza, piérwsi błogosławili jego imie, od drugiego publiczną pochwałę za to dobrowolne poświęcenie się na piśmie otrzymał. W roku 1796 jako towarzysz Romualda xięcia Gedroyc udał się nad brzegi Tybru i tam niósł w ofierze cierpiącym swój talent i sztukę, niezapominając nigdy, badać naturę i gromadzić jéj zadziwiające trzech królestw płody, wyżéj nad skarby świata od niego cenione. Umiał z narażeniem się na niebezpieczeństwa sprowadzić z odległych stron Europy do stolicy Polski zbiór mineralogiczny i godne badacza osobliwości, które stały się późniéj zarodem publicznego gabinetu. Mozolne zatrudnienia, wojenne trudy, kazały przerwać na chwilę publiczne Hoffmana usługi i w roku 1799 wrócił do Polski gdzie zostawił kochaną żonę i dzieci; lecz i w tym czasie nie poprzestał być opiekunem cierpiących. Osiadł na wsi nad Bugiem w Rybieńku i kiedy ważna przysługa dla ludzkości, to jest szczepienie ospy, rozszerzaną była w Warszawie, Hoffman w spokojném ustroniu, sprowadziwszy téj dobroczynnéj materji, jeździł po okolicach, i radą, namową a nawet siłą skłaniał nieoświeconych i nieznających swojego dobra wieśniaków, że zbawienny środek, ocalający dzieci, pomiędzy nimi w krótkim czasie rozkrzewiony został. Rząd Pruski w nagrodę poświęceń chciał go zaszczycić tytułem radzcy (Medicinal-Rath) ale Hoffman skromnie podziękował za tytuł, przestając jedynie na wewnętrznéj nagrodzie, która odzywała się zawsze w głębi jego serca, ile razy bliźnim dobrze mógł czynić.

W roku 1806 po napełnieniu szpitali Warszawskich tysiącami chorych, Hoffman z narażeniem własnego zdrowia i życia pełnił w nich dobrowolnie obowiązki lekarza z nadzwyczajną pilnością, razem z innymi mężami którym potomność nie zaprzeczy prawdziwych zasług. Kiedy w roku 1809 utworzyli nasi rodacy szkołę lekarską, Hoffman jako professor historji naturalnéj pokazał się w liczbie uczących, i od tego czasu aż dotąd pełnił z korzyścią dla słuchających ważne nauczyciela obowiązki. Przywiązany szczerze do nauk przyrodzonych, czuł całą ich wartość i nią chciał przejąć młodzież sposobiącą się na lekarzy lub nauczycieli. Jeżeli przez szacunek stanu umiejętności w upłynionym czasie, bronił dawnych systematów i niełatwo nowość przyjmował; nie nauczał nigdy błędu, nie utrzymywał aby cała znajomość rozległych gałęzi przyrodzenia na naśladowniczych i mozolnych wspierała się podziałach. Prawda w jakiéjkolwiek postaci zawsze do niego przystęp miała, nią żył, i umiał zręcznie każdemu wyrazić, do czego mu wrodzony dowcip wiele pomagał. Może ta szczera otwartość niewszędzie i niezawsze jednała mu przyjaznych, ale ciągle dowodziła prawego charakteru duszy. Brzydził się fałszem, nienawidził pochlebstwa, a idąc drogą cnoty miał prawo wyszydzać błędy, strofować niewiadomość. Młodzież pragnąca nauki znalazła w nim w każdéj chwili biegłego przewodnika i otwartego przyjaciela; umiał pozyskać u każdego miłość i szacunek; z licznych zdarzeń dowodzących tego, jedno przytoczyć się ośmielam: w roku 1813 pożar wśród nocy zajął jego mieszkanie, wieść się rozchodzi po mieście że tam Hoffman mieszka; zbiega się nagle życzliwa młodzież i ocala z płomieni cały jego gabinet, sprzęty i

reszlę własności, gdy drudzy, niemając tak szybkiéj pomocy, znaczne straty ponieśli.

Poznanie kraju w którym większą połowę życia przepędził, zajmowało ciągle jego uwagę, śledził panujące choroby, podawał środki łatwe, upowszechniał je pomiędzy ludem a pismo o kołtunie i leczeniu febry jest téj prawdy dowodem. Troskliwość w rozkrzewianiu nauk przyrodzonych okazała się w doglądaniu początkowego ogrodu botanicznego i w napisaniu dzieła dla poczynających się uczyć botaniki. Przy usługach publicznych nie zaniedbywał obowiązków dobrego ojca, rządnego gospodarza domu i spokojnego sąsiada; zabiegi i starania się o honory były obce dla niego, skromne wiodąc życie przestawał na małém, szczęście swoje i własnego rodu na spokojności sumienia, przyzwoitéj edukacji i moralném postępowaniu zakładał. Wolne od zatrudnień uczonych chwile przeznaczał na pracę techniczną, albowiem i z tego powszechnie był znanym; lub téż zajmował się opiewaniem chwały najwyższego na wydoskonaloném przez siebie narzędziu muzyczném, na którém z czuciem wielkiém i religijném przejęciem się w kościele swego wyznania co święta i niedziele słyszeć się dawał. Uprzejmy i wesoły, kochany od współkollegów i uczni, zachował do ostatniego momentu rzadką stałość i spokojność duszy, która jest dowodem nieskażonego życia a cnotliwym mężom właściwa. Zostawiwszy małżonkę i trzech synów zamknął na zawsze powieki. Wynalazki jego i prace w mechanice, medycynie i chirurgji, świadczyć będą potomnym o jego wielkim talencie, charakter uwielbiać nie przestaną przyjaciele i znajomi. Spodziewać się należy, że pamięć jego uczczoną zostanie przez którego z kollegów zgromadzeń do których należał, gdyż szacunek publiczny okazał się kiedy go ziomkowie na własnych ramionach w d. 19 b. m. z domu na wieczny odpoczynek zanieśli, a jeden z jego kollegów w krótkości skreślił wymownie obraz zasług i prac których treść umieszcza dawny jego uczeń a późniéj przyjaciel. X. K.

Sprostowanie. — Do artykułu o P. Gładkowskié wcisnęły się z powodu przypadku w drukarni liczne omyłki. Czytelnicy zechcą poprawić znaczniejsze jak następuje: W kolumnie I na szpalcie drugiéj wiersz 18 od początku niektóre osoby uważają je wszystkie, czytać, *niektóre pisma uważające wszystko.* W wierszu 14 piérwszéj szpalty drugiéj kolumny po wyrazie śpiewaczek, należy dodać *twierdząc tak niepomną.* W wierszu 29 téjże kolumny i szpalty zamiast *musiało* czytać *musiał.* W wierszu 41 téj szp. i kol. w miejsce *ich* czytać *jak*, a w wierszu zaraz następującym zamiast *trwożą* czytać *tworzą.* W wierszu 4 kolumny i szpalty 2 zamiast *trochę* czytać *trzeba.* W wierszu 33 kolumny i szpalty 2 zamiast *e Saolo* należy poprawić *e Paolo.* W wierszu 37 zamiast *przed się* czytać *przed nią.* W wierszu 12 kolumny 3 szpalty 1 zamiast *Sochini* czytać *Sachini* i w 4 wierszu potém nie *Paoquali* ale *Pasquali.* W wierszu 24 téj kol. i szp. zamiast *kto może*, czytać *kto ma.* W wierszu 27 kol. 3 szpalty 2 zamiast wyrażeń*: którego może jakie własności,* poprawić należy *który może posiada jakie miejscowe własności szkodzące rozwinięciu głosu.* W wierszu 12 kol. 4 szpalty 1 zamiast *lada* czytać *ludzi.* Nadto na kolumnie 3 w szpalcie 1 okres zaczynający się od wyrazów: *że metoda włoska i t. d.* powinien następować po okresie kończącym się wyrazami *środek do zabawy.*

Przyjechali do Warszawy. — Gomuliński Benedykt hr. 2236 Nalewki; Gedroicz Emiljan xiąże 1821 Kozia; Chmielewski Michał 476 N. S.; Jezierski Jan 625 Kozia; Małachowski Leon hr. 613 Wierzbowa; Szeptycki Józef 476 N. S.; Zbijewski Roman 414 Krak. Przed.; Zieliński Henryk 584 Długa; Nieprzecki Jan radca 565 Długa; Okęcki Jakób 747 Elektoralna; Kułakowska Anna 705 Leszno; Wiśniewski Józef major 907 Chłodna, Bouze Józef radca 1298 N. S.; Wesołowski Józef z Włodawy 2880 Wróbla; Lipiński Stanisław 2680 Bednarska; Lewandowski Marcin 2681 tamże;

Dziś zrana ciepła stopni 4. — Wczoraj w połud. 11.

TEATR ROZMAITOSCI. Dziś: kom. Emma czyli Dwie Siostry, Werter czyli Obłąkanie Czułego Serca.

Wiadomości Zagraniczne.

O chorobie *Cholera-morbus* możemy czytelnikom naszym udzielić następne pewne wiadomości. W mieście Carycynie i osadzie Dubowce, w Saratowskiej gub. choroba ta zupełnie ustała. W Saratowie od daty ostatnich wiadomości umarło tylko sześciu ludzi, w ciągu zaś trzech pór, do czasu wysłania niniéjszego do-

niesienia (9 września) nikt nie umarł, ani nawet zachorował. Na ziemi wojska Dońskiego do 9 września, w Nowoczersku i niektórych kozackich stanicach, w okręgach Donieckim i Choperskim umarło 303 ludzi; w okręgu 2m Dońskim 88, w niektórych miejscach umarło z niéj po dzień 6 b. m. 36 ludzi. W Kostromie od 3 do 13 września umarło 10 ludzi. W Penzie, od 17 sierpnia do 9 wrz. było chorych 405, umarło 240. Cholera zjawiła się w powiatach Penzeńskim i Mokszańskim, lecz w bardzo słabym stopniu. W Jarosławiu po 15 wrześ. zachorowało 14, z których umarło 3. W Rybińsku, choroba ta okazała się między wyrobnikami. Na 10 którzy zachorowali, umarło 3, niebezpiecznych jest 3, wyzdrowiało 4. Z liczby umarłych jeden tylko otrzymał pomoc lekarską. Ze wszystkich wiadomości widać, iż w miarę posuwania się ku północy, cholera traci swą siłę, a środki lekarskie stają się skuteczniejszemi. (Pszcz: Półn.)

Z powodu spostrzeżonéj między wyrobnikami w Niżnym-Nowogrodzie choroby, zwierzchność miejscowa przedsięwzięła wszelkie środki ostrożności przeciw cholera-morbus. Udzielamy czytelnikom naszym treść rozdanych w tym celu mieszkańcom wspomnionego miasta przepisów:

Główne znaki cholery są mocne bole głowy, nieustanne wymioty połączone z biegunką i kurcz w łytkach. Dla ochronienia się od téj choroby należy zachować co następuje. 1) Unikać ile możności wszelkiego zaziębienia, i w obecnéj wilgotnéj porze roku, odziewać się ciepło i mieć dobre obuwie, zmokłe na deszczu odzienie natychmiast odmieniać, a nogi trzymać sucho. 2) Ani dniem ani nocą nie spać na otwartém powietrzu, a zwłaszcza na wilgotnéj ziemi. 3) Nie obciążać żołądka zbytniém jedzeniem, a nadewszystko niestrawnemi pokarmami; przeto zabrania się jak najsurowiéj jeść jabłka, śliwki, melony, kawony, ogórki, surową rzepę, marchew, grzyby i inne podobne surowizny i jarzyny. 4) Używać jak najmniéj gorących trunków i jadła rozpalającego: nadewszystko wstrzymać się od jedzenia czosnku. 5) Utrzymać jak największe ochędóstwo nietylko około siebie przez najczęstsze ile możności odmienianie bielizny, lecz w samych mieszkaniach, a nawet na podwórzach i ulicach. 6) Nie zostawiać nigdy powietrza zamkniętego w pokojach: w piękną pogodę otwierać okna, a w czas wilgotny i dżdżysty przepalać w piecach i kadzić jak najczęściéj octem i jałowcem. 7) Nie wychodzić z domu na czczo i nie trudzić ciała zbyteczną pracą.

25 b. m. P. Jenerał-Gubernator Petersburski ogłosił następny roskaz okólny:

,,Niebezpieczna choroba cholera-morbus z Astrachańskiéj i Saratowskiéj gubernji przeniosła się w dalsze prowincje państwa. Z najwyższego Jego Cesarskiéj Mości rozkazu wszędzie przedsięwzięto przeciw niéj dzielne policyjne i lekarskie środki. Nie ograniczając się niemi, i zwracając ojcowską pieczę na spokojność i bezpieczeństwo stolicy, N. Pan raczył rozkazać, aby wszyscy właściciele domów lub w nich zarządzający, każdego poranku donosili policji o stanie zdrowia wszystkich mieszkańców. Jeżeliby zaś ktokolwiek z nich zachorował: w takim razie policja powinna być zawiadamianą w każdym czasie, bez najmniejszéj zwłoki, dla dania lekarskiéj pomocy, i przekonania się o rodzaju choroby. Najistotniejszą powinnością każdego jest donosić policji natychmiast o zdarzonych nagłych śmierciach. Te środki ostrożności nie trudne są do wykonania, i mają jedynie na celu uspokojenie mieszkańców stolicy i zapobieżenie wszelkiemu podejrzeniu we względzie istnienia tutaj cholery. Ścisłe wypełnienie tych środków jest świętym każdego obowiązkiem. Oby najwyższy odwrócił od nas tę plagę! Podnieśmy do Niego gorące modły, wespół z temi jakie w dniu dzisiejszym odbywają się w jego świątyniach.,,

Wiadomość o nagrodzie wyznaczonéj za najlepszą rozprawę o cholerze została teraz sprostowaną w gazecie Journal de St. Petersbourg:

podług niéj francuzcy lekarze wezwani są do przysłania rozpraw na równi z innemi, i rozprawy we francuzkim języku napisane, będą na równi z innemi dopuszczone.

Nagroda 300 rubli assygn. ogłoszoną została przez rząd Rossyjski, za najlepsze dzieło o chorobie znajoméj pod nazwiskiem karbunkułu (carbunculus), która każdego prawie lata w niektórych północnych i Sybirskich gubernjach napada bydło i niekiedy dotyka ludzi.

P. Minister spraw wewnętrznych jener. adjutant hr. Zakrewski za przybyciem do Moskwy 14 b. m. z mocy Najwyżéj udzielonéj mu władzy wydał okólnik, którym wzywając wszystkich mieszkańców państwa do czynnego współdziałania w przedmiocie zatamowania postępów cholery, podaje do powszechnéj wiadomości środki przeciwko téj chorobie za potrzebne uznane. Nadto P. minister spraw wewn. poleca cywilnym gubernatorom i gubernskim marszałkom ustanowić i otworzyć komitety, których obowiązkiem będzie ściśle wykonanie wspomnionych środków. Komitety te w miastach gubernjalnych składać się będą z gubernatora, gubernskiego marszałka, vice-gubernatora, starszego dowódzcy wojsk, deputata stanu duchownego, dozorcy zarządu lekarskiego, pocztmistrza i głowy miasta; w miastach powiatowych, z powiatowego marszałka, horodniczego, sprawnika, dowódzcy oddziału inwalidów, pocztmistrza lub expedytora poczty.

Podług dziś ogłoszonych w Pszczole Północnéj wiadomości o cholerze, w Kostromie i gubernji Kostromskiéj po 20 b. m. było chorych 79, umarło 24, wyzdrowiało 20, pozostało 35. W guber. Jarosławskiéj licząc w to i miasto Rybińsk po 22 b. m. było chorych 128, wyzdrowiało 29, umarło 27 pozostało 72. W Słob. Ukraińskiéj gub. w m. Iziumie po 19 b. m. było chorych 63, umarło 28, wyzdrowiało 9, pozostało 26. W gub. m. Charkowie od 12 po 20 b. m. było chorych 16, umarło 14 pozostało 2. W Symbirskiéj gub. w m. Samarze od 27 sierpnia po 12 b. m. było chorych 538, wyzdrowiało 146, umarło 226, pozostało 166. W Penzie (patrz wyżéj) od 8 po 13 b. m. przybyło chorych 17, z liczby wszystkich chorych wyzdr. 22, umarło 34, pozostało 23. W Tambowskiéj gub. we wsi Aławuchcach umarło 9, chorych 7. W Kurskiéj gub. umarło 10, pozostało chorych.

Dwaj członkowie rządu tymczasowego w Bruxelli P. P. Merode i Weyer ogłosili odpowiedź którą dali pewnéj osobie wysłanéj do nich od X. Oranji z propozycjami układów. Odpowiedzieli oni téj osobie, że nie są upoważnieni do układania się względem przyszłego losu Belgjum, że kongres narodowy w téj mierze wyrzecze, że tylko cofnięcie wojska po za Moeryk i zwrót jeńców mogą ułagodzić umysły, że jednak wszystkie rozkazy z Hagi wychodzące, uważane będą za żadne.

Jan van Halen oddane miał dowództwo wojska w Bruxelli w najkrytyczniéjszém położeniu przez członków rządu; officer ten mając żonę i dzieci prosił o dwie godziny czasu do namysłu; dozwolono mu dwie minuty. Baron Hooghovorst odgadł przyczynę jego wahania się i rzekł do niego: "Jeśli zginiesz, cały mój majątek będzie własnością twojéj żony i twoich dzieci.,,

Damy bruxelskie zawiązały towarzystwo dobroczynności pod przewodnictwem Pani Halen. Naczelny dowódzca ofiarował towarzystwu dla chorych wina, znajdujące się w piwnicach pałacu królewskiego.

Tymczasowy wielkorządca południowej Brabancji dozwolił na przyszłość używania w korrespondencjach administracyjnych języka francuzkiego, albo flamandzkiego.

Wyznaczono w Bruxelli kommissję, złożoną z dwóch notarjuszów i 12 znakomitych obywateli do ocenienia szkód, które Hollendrzy w Bruxelli zrządzić mieli i do spisania wszelkich innych gwałtów z ich strony. Wezwano właścicieli domów postrzelanych, ażeby nie zaciérali śladów wystrzałów.

W nowo tworzącém się wojsku belgickiém zniesiono karę chłosty.

Wszystkie wyroki, rozkazy i postanowienia kazał rząd tymczasowy w Bruxelli wydawać w imieniu ludu belgickiego. Indagacje obwinionych i przesłuchanie świadków w sądach będą publiczne.

Dnia 7 października przyszło w Gandawie do bitwy między gromadą robotników i gwardją obywatelską.

Załoga hollenderska wyruszyła dnia 6 październi-ka z warowni leodyjskiéj; cała gwardja obywatelska była pod bronią, ażeby ochronić żołnierzy od zniewag.

Król niderlandzki upoważnił ministra skarbu do zaciągnienia pożyczki 20 miljonów z. h.

Xiąże Fryderyk niderlandzki powrócił dnia 10 października z Hagi do Antwerpji.

Potter używa u ludu bruxelskiego wielkiéj popularności; niedawno zgromadziło się około 3000 pospólstwa i chciało do reszty zburzyć dom P. Meeus; Potter pokazał się, i kilka słów jego zdołały rozproszyć całą massę ludu.

Sekta independentów w Anglji, postanowiła podać petycje do obudwu izb o zniesienie niewoli we wszystkich posiadłościach angielskich.

W Londynie zaczęto brukować ulice kamieniami granitowemi, spojonemi cymentem.

W niektórych miastach na wyspie Korsyce zaszły rozruchy w czasie zaprowadzenia zmian administracyjnych. Dwa stronnictwa uzbrojone, jedno trzymające stronę podprefekta Peraldy, drugie będące za jego zastępcą, strzelały do siebie na ulicach.

Spólnicy P. Vassal podali do króla prośbę prosząc go, ażeby jego domowi upadłemu kazał dopomódz summą 3 miljonów fr., w zastaw za wierzytelności które dopiéro późniéj będą zapłacone. Podobną prośbę za domem handlowym Vassal podali kupcy z S. Quentin utrzymując, że onego upadek pozbawi sposobu do życia 25,000 ludzi, którzy pracowali w zakładach utrzymywanych przez P. Vassal.

Xiądz Gregoire wydał xiążkę pod tytułem Considerations sur la liste civile.

Król Sardyński kazał przywrócić do stanu obronnego warownię, Bard położoną na pochyłości góry S. Bernarda; codziennie będzie przy niéj pracowało 1000 ludzi.

Dnia 6 października chciano obchodzić w Paryżu rocznicę urodzin króla Francuzów, ale Ludwik Filip nie zezwolił na to. Pomimo tego oddział gwardji narodowéj, stojący w Palais Royal uprosił pozwolenie złożenia królowi bukietu z kwiatów; gdy w wilją urodzin warta w Palais Royal zaciągała, każdy żołnierz z gwardji narodowéj zatkniętą miał na karabinie niezapominajkę. Król spostrzegłszy to zszedł na dziedziniec z pięcioma synami, ubranemi w mundury gwardji obywatelskiéj, a królowa z xiężniczkami pokazała się na tarasie. Po radośnym okrzyku gwardji wystąpił officer na wartę zaciągający i przemówił do króla w ten sposób: ,,Najjaśniejszy Panie! rocznica urodzin W. K. M. będzie odtąd dniem uryocystym dla całéj Francji. Ulegając życzeniu narodu, poświęciłeś W. K. M. dla niego domowe przyjemności i nawyknienia. Wierzaj Królu, że Francja wdzięczna ci za to i z własnemi twojemi dziećmi jedną składać będzie rodzinę która ma wynagrodzić W. K. M. trudne obowiązki królowania, miłością i szczęściem twojém Najjaśniejszy Panie. Kompanja grenadjerów, którą mam zaszczyt dowodzić, jako część téj rodziny przybrana w niezapominajki, godło niezmienności uczuć, składa ci hołd uszanowania i najszczersze życzenia.'' — Król odpowiedział: ,,Koledzy! gdy te kwiaty na karabinach waszych spostrzegłem, domyśliłem się natychmiast że chcecie obchodzić rocznicę moich urodzin i pośpieszyłem pośród was z pięcioma synami, którzy jak wy służą w gwardji narodowéj, ażeby wam podziękować za przychylność ku mnie, i za troskliwość, z jaką straż przy mnie odbywacie. Wywzajemnię się za tę przychylność, którą oprócz tego z mojéj strony oddawna chowam w sercu. Jak wy będąc dzieckiem Paryża, walczyłem w szeregach waszych niegdyś za niepodległość ojczyzny i jak wy broniłem w dniach lipcowych praw i swobód. Pod tym dwojakim względem chlubię się, żem Paryżanin. Nie było mojém życzeniem obchodzić rocznicę urodzin, bo każdy dzień w którym się pośród was znajduję i krajowi mojemu służę, jest dla mnie dniem uroczystym. Taki był cel mojéj dumy i jedyném mojém życzeniem jest widzieć Francję wolną i szczęśliwą, a zarazem przykładać się do jéj pomyślności.''

W Wandei miały wybuchnąć rozruchy.

Xiąże Talleyrand nazwał teraźniejsze położenie wielu krajów europejskich *grandiose et volcanique.*

O gęsi w dzień S. Michała w Londynie.

W dzień S. Michała dnia 29 września, w Londynie najbiedniejszy i najbogatszy musi jeść gęś. Początek tego zwyczaju w Anglji był taki: Dnia 29 września 1589 królowa Elżbieta w przejeździe do Tilbury-fort zatrzymała się na obiad w dobrach Neville-Umfreville, i gdy w powszechności proste potrawy najsmaczniejsze są dla tych, których żołądki są przyzwyczajone do najwytworniejszych, baron kazał dać na stół królowy najpiękniejszą gęś jaką miał w swych dobrach. Skoro apetyt królowy był zaspokojony, żądała aby napój był także skromny jak jedzenie, przeto kazała sobie dać wina Burgundzkiego i piła (na pomyślny wypadek zniszczenia floty hiszpańskiéj). W chwili w któréj królowa oddaje kieliszek baronowi, który robił honory stołu, odebrano wiadomość o zniszczeniu flotty Hiszpańskiéj przez burzę. Na pamiątkę tego szczęśliwego wypadku, wypiła po drugi raz takiż toast i rozkazała aby zawsze w rocznicę tego dnia na stole jéj gęś zastawiano. Zwyczaj ten dotychczas jest zachowywany na dworze angielskim i lud nawet strzeże się zboczyć od niego, chociaż wtenczas gęsi są nadzwyczajnie drogie. Dają i 10 szylingów za jednę gęś mówiąc że nie zawsze S. Michała.

Jeden dziennik angielski (*Historja prawdziwa*) donosi: We czwartek ostatniego tygodnia pewien szlachcic angielski, który się ożenił tego samego dnia zaprosił kilku przyjaciół na obiad. Podczas stołu pokłócił się z swoją żoną i tak się uczuł być obrażonym, iż w kilka minut ani słowa nie powiedziawszy wyszedł, zabrawszy z sobą jednego z przyjaciół, który nie wiedząc co to ma znaczyć zapytał go się zaraz o przyczynę tego raptownego wyjścia. Nowożeniec z najzimniejszą krwią odpowiada mu, iż się idzie topić i że życzy aby jako przyjaciel był świadkiem jego śmierci i żeby tę nowinę zaniósł jego żonie.

„Dobrze, rzekł przyjaciel który nie mógł przypuścić aby nowożeniec miał istotną chęć uskutecznienia swego zamiaru, jestem ciekawy widzieć cię tonącego. Wkrótce przybyli nad Tamizę; nowożeniec oddając swemu przyjacielowi, który dotąd nie mógł przypuścić aby to istotnie nastąpić mogło, swój kapelusz, suknie, kamizelkę i spodnie, rozpędził się jak warjat i skoczył w największy wir Tamizy. Byłby utonął gdyby nie szczęśliwie majtek widząc to nie przybył łódką na pomoc. Gdy obadwa przytomność odzyskali, gdyż i przyjaciel z przestrachu prawie od zmysłów odszedł, nowożeniec ubrał się, wziął pod rękę swego przyjaciela i wrócił do stołu jakby nic nie było; w czasie desseru zaczął się tłómaczyć z owéj niebaczności, przyrzekając pogodzić się z swoją żoną skoro tylko przyjaciele odejdą.

Donieśliśmy, że P. Kaźmierski, młodzieniec pełen zamiłowania nauk, obok innych prac zajął się w Berlinie językiem samskryckim. Postąpił już tak daleko w tym najstarożytniejszym języku, iż tłómaczy niektóre poemata. Zaczął od tłómaczenia wierszem miarowym; oto jest próba przekładu z ustępu *Indralokagamanam*, podróż do Nieba Indry, z poematu *Mahabharata*.

(Zbliżone do miary oryginału.)

Swiata strażnicy gdy poszli, Prithy syn wrogów pogromca
Pragnął, o Królów Monarcho! by króla Bogów wóz przybył
I kiedy w myślach zatopion, Euforbo-Włosy Ardżunas
Rydwan z Matalim nadbiega, rydwan przecudnéj świetności
Chmury posępne oczyszcza i jakby dzielił obłoki
Niebios przestworza podobnym chmurom napełnia łoskotem
Dzidy, oręże straszliwe, straszne z wejrzenia czekany
Boskiej potęgi tam belty i błyskawice iskrzące
Tu kół gromy warczały i lotne kule ogniste
Wicher niecące i dmące, chmur wielkich szumem okropne
Tam węże z cielskiem ogromnem i pałającem obliczem
Straszne — i drogie kamienie chmur sinych cyplom podobne
Rumaków dziesięć tysięcy wichrom chyżością podobnych
Czarowny oko ślepiący boski ów rydwan ciągnęło
Tam Wajdżajantę szumiącą i pełną blasku obaczył
Chorągiew barwy lotusu i trzcinę złotem zdobione
A na rydwanie gdy ujrzał złotem lśniącego woźnicę
Wielkoramienny syn Prithy spomniał na Bogów Xiążęcia.

A kiedy temi zajęty mądry Phalgunas myślami
Schylił się cząc go Matalis i w te doń słowa przemówił:
Dalejże Sakry potomku, Sakras oglądać cię pragnie,
Wstępuj na rydwan Indrasa ozdobny wstępuj niezwłocznie
Mnie z nieśmiertelnych najpiérwszy, rzekł Satakratus twój rodzic
Niechaj tu Kunty potomka Niebian obaczą przybytki,
Ten cię to Sakras otoczon Bogów i Riszich tłumami
Nimf i Gandharwow orszakiem widzieć pragnący, obaczy,
Do Bogów świata z téj ziemi za Pana plonów rozkazem
Idź ze mną zbroje osiągnąć, a potém z niemi powrócisz.

Ardżunas rzekł:

Idź Matalisie, co prędzéj, wstępuj na piérwszy z rydwanów
Króleskich ofiar i końskich stem, nawet trudny dopięciu
Ziemianom równie i szczęsnym i hojnym darów szafarzom,
Danawom nawet i Bogom, na ten najpiérwszy z rydwanów
Świętéj kto skruchy nie czynił od tego wóz ten niebieski
Ani widzianym ni tkniętym, jakże zajętym być może?
Miejsce ty zajmij woźnicy, rączych dzianetów hamulcze!
Wstąpię za tobą ja potém, jak dobry w ślady cnotliwych.

Waisampajana rzekł:

Tego gdy słowa poweźmie Indry, Matalis woźnica
Szybko na rydwan wstępuje, rumaki ściąga wędzidły,
A wtedy wesół Ardżunas w Gandze kąpany i czysty,
Modły odmawiał Kuntida, prawa Kurusów pociecha.
Potém jak prawo kazało, swoje uczciwszy Praszczury
Do skał Monarchy Mandary, z tém pożegnaniem przybywa.
Cnotliwym, prawu oddanym, mądrym i świętych uczynków
Nieba pragnącym tyś zawsze była przytulkiem Opoko!
Z twojéj to łaski o skało! Brakmany, Kszatrje i Wajsy
Nieba dopiąwszy, z Bogami trosk wolni chodzą pospołu
Królu gór, wielka opoko, mędrców ucieczko, wód pełna,
Ciebie, żegnając opuszczam, błogi u ciebie był pobyt,
Twoje rozłogi i krzewy, rzeki, ciekące strumienie
I święte wody przeczyste nie raz mi nie raz widziane
Woni przyjemnéj owoce nie razem nie raz pożywał
I woniejących wód fale ze twego grzbietu ciekące
Tchnące Amrity słodyczą piłem strumieni twych wody,
Dziécie na łonie ojcowskiem jak rade igra o święty!
Takem ja bawił na twojem Opok Monarcho, o Panie
Nimf napełnionem orszaki i Wedów brzmiące odgłosem
Radości pełen mieszkałem stale w twych skało rozłogach.
Tak mówił skałę żegnając wrogów pogromca Ardżunas
I boski rydwan zasiada, blaskiem jaśniejąc jak słońce,
Na tém on słońcu podobnym boskim i cudnéj roboty
W górę wstępował wesoły mądry Kurusów potomek
I w niewidzialną śmiertelnym, ziemi wędrowcom szedł podróż
Ujrzał tam dziwną postacią mamiące wozy tysiączne
Ani tam słońce ni xiężyc, ani tam ogień przyswieca
Wszystko własnemi jaśnieje świętych uczynków światłami
Jakie tam planet orszaki blaskiem świecące widzimy
W dali tu wielkie te ciała jak małe lampy migają
Tam to przecudnéj piękności blaskiem ślepiące Pandawas
Widział, swém światłem pałały po swoich miejscach rozsiane
Riszich króleskich i siddhów i męży w boju poległych
Co modły nieba dopięli, setne obaczył orszaki
Gandharwów także tysiące słońca płomienie jaskrawe
Jak dusza świata błyszcząca, Ardżunas zdjęty zdumieniem
Bada o wszystko Matala, ten mu uprzejmie powiada
Te to są Prithy cny synu po swoich miejscach rozsiane
Które jak gwiazdy widziałeś Panie, na ziemi przestworzu
A daléj u wrót spaniałych stoi zwycięzki Airawat
Słoń czterozęby, rogaty jak Kailas zjeżon cyplami
Tu siddhów drogę wstąpiwszy piérwszy z Kurusów, Pandawów
I jako piérwéj Mandata cieszył się piérwszy z Pritydów
Ten loto-oki bohatyr w króleskie światy wiedziony
A po tych światach niebieskich stępując szerokosłynny
Amarawati zobaczył przecudne miasto Sakrasa.

Koniec pieśni piérwszéj.

WDRUKARNI GAŁĘZOWSKIEGO. KANTOR GŁOWNY PRZY ULICY DANIELOWICZOWSKIEJ POD N. 616